

# „Słupy milowe” – nowa płyta Kwartetu Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego

Słupy, czyli kamienie milowe (łac. *milliarium*), to kamienne znaki, które służyły do oznaczania drogi w czasach Imperium Rzymskiego. Starożytni Rzymianie rozmieszczali je na poboczach dróg, by wyznaczać dystans równy tak zwanej rzymskiej mili (czyli ok. 1478,5 metra), dla orientacji w trakcie szybkiego pokonywania odległości. Kamienie milowe miały kształt walca, często z prostokątną bazą. Wryta była na nich odległość od początku drogi w Italii od Rzymu, a w prowincjach od stolicy prowincji lub najbliższego ważnego miasta. W przypadku szlaków biegnących przez kilka prowincji podawano często dodatkowo kilka liczb oznaczających odległości od ważniejszych miast leżących przy drodze. Przykładowo, w Galii, odległość liczono od Lugdunum (Lyon), w Azji od Efezu, a w Afryce od Kartaginy. Na niektórych kamieniach milowych umieszczano inskrypcje dotyczące budowniczych, cesarzy, namiestników prowincji czy ważnych wydarzeń. Takim kamieniem milowym jest wydana niedawno płyta Kwartetu Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego.

Ten niezwykle Artysta urodził się w Kaliszu w dniu 27 marca 1936 roku w rodzinie adwokackiej. Edukację podstawową odebrał w tamtejszej Szkole Podstawowej nr 4 im. Elizy Orzeszkowej. W 1952 ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka w Kaliszu. Równolegle do nauki w liceum kształcił się w Podstawowej Szkole Muzycznej w Kaliszu, w klasach fortepianu, klarnetu i trąbki. W tym czasie prowadził już także dość aktywną działalność estradową, grając w kaliskim zespole jazzu tradycyjnego.

Po maturze wyjechał do Poznania, by podjąć studia na wydziale Mechanizacji Rolnictwa Politechniki Poznańskiej. Podczas studiów w Poznaniu założył własny zespół, współpracował również z Kwintetem Jerzego Miliana. W 1956 roku zaproszono go do współpracy z sekstetem Krzysztofa Komedy. W zespole tym grywał między innymi na saksofonie barytonowym. Współpraca z Komedą była dla młodego muzyka prawdziwym debiutem zawodowym. Jak często wspomina szczególnie dobrze pamięta koncerty z okazji otwarcia poznańskiego ośrodka Telewizji Polskiej, a także na festiwalach jazzowych w Sopocie.

Powszechnie jednak za punkt przełomowy w karierze Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego uważa się spotkanie z amerykańskim promotorem jazzu Georgem Weinem, które miało miejsce latem 1958 roku, w wyniku którego „Ptaszyn” został zaproszony do współpracy z Orkiestrą International Newport Band i jako pierwszy polski jazzman oraz jedyny reprezentant krajów zza tak zwanej żelaznej kurtyny wystąpił na słynnym amerykańskim festiwalu jazzowym w Newport. Występ ten był zarejestrowany w filmie *Jazz on Summer's Day* do dziś wzbudza podziw wielu ekspertów i miłośników muzyki improwizowanej na świecie.

Po wspaniałym międzynarodowym debiucie „Ptaszyn” występował w wielu innych miastach Stanów Zjednoczonych, a następnie Europy. Dotarł także do Indii, Afryki i... Azji. W 1964 roku wystąpił z własnym kwartetem w odcinku specjalnym bardzo popularnego niemieckiego programu telewizyjnego pod



tytułem „Jazz – gehört und gesehen”, w którym zaprezentował dokonania najważniejszych wykonawców krajowej sceny jazzowej.

W latach 1968–1978 Jan „Ptaszyn” Wróblewski kierował Studiem Jazzowym Polskiego Radia. Ale szczególne znaczenie będące prawdziwym kamieniem milowym Artysty była współpraca z Willisem Conoverem genialnym popularyzatorem Jazzu w amerykańskim „Radio Music”, która zaowocowała powstaniem słynnej i bardzo popularnej audycji radiowej „Trzy kwadransy jazzu”, którą prowadzi nieprzerwanie do dziś od ponad 50 lat, czyli od 1970 roku.

Jan „Ptaszyn” Wróblewski był założycielem lub współtwórcą wielu znakomitych zespołów, wśród których ważniejsze to oczywiście: Jazz Believers (1958–1959), Kwintet Andrzeja Kurylewicz (1960–1961) Polish Jazz Quartet (1963–1966) SPPT Chałturnik (1970–77) Extra Ball, słynny Made in Poland i oczywiście Kwartet „Ptaszyna” Wróblewskiego.

Za swoje dokonania Artysta otrzymał niezliczone nagrody i wyróżnienia, wśród których najważniejsze to: „Złoty Mikrofon” za wieloletnie propagowanie muzyki jazzowej na antenie Programu III P.R., tytuł Honorowego Obywatela Kalisza, Zamościa i Bielska-Białej, nagroda Złotego Fryderyka za całokształt twórczości artystycznej złoty medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nagroda „Koryfeusz Muzyki Polskiej”, Paszport „Polityki” czy Nagroda Mediów Publicznych.

Muszę przyznać, że o takich płytach jak „Kamienie milowe” naprawdę trudno pisać, znacznie łatwiej po prostu posłuchać. Chciałbym jednak podkreślić jej znaczenie, tym bardziej że zawarty na niej cudownie odnaleziony materiał muzyczny naprawdę przywraca wiarę w cuda. Pozwala również zrozumieć, jak wiele

w świecie muzyki zależało nie tyle od wizji artystów, ale od decyzji urzędników podejmujących ostateczne decyzje o wydaniu jakiegoś materiału, lub włożeniu go na półkę w archiwum.

W przypadku albumu „Słupy milowe” Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego jesteśmy świadkami właśnie takiego „cudownego odnalezienia” w przepastnych archiwach Polskiego Radia, gdzie z pewnością znajduje się jeszcze wiele podobnych i ciągle nieodkrytych taśm.

Materiał wydany przez wytwórnę GAD Records powstał w latach 1979–1980 i, doskonale przygotowany, dotarł do rąk melomanów po raz pierwszy właśnie w tym roku. Nagrania zespołu „Ptaszyna” były przygotowywane z myślą o wydaniu nowego albumu, do czego jednak w burzliwym czasie przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku nie doszło. Nie są to więc jakieś tam odrzuty, wprawki czy przypadkowe zapiski z próby. Repertuar zespołu złożony z kompozycji lidera był już wcześniej zaprezentowany „na żywo” w nieco innym składzie z Januszem Kozłowskim na basie na słynnym tournée muzyków do Indii, stąd zapewne między innymi tytuł jednej z kompozycji – Czarna Chandra From Calcutta. Zawartość muzyczna albumu nie pozostawia jednak wątpliwości, że jest autorską płytą Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego. Kamienie milowe to jednak również jedno z najlepszych nagrań w całej karierze gitarzysty Marka Blizińskiego.

W historii jazzu jest wiele przykładów zespołów z dwójką solistów: wybitnym saksofonistą i równie genialnym gitarzystą. Wśród tych wszystkich doskonałych nagrań można śmiało postawić „Słupy milowe”. „Ptaszyn” Wróblewski i Marek Bliziński tworzą razem jakość nieosiągalną dla wielu wirtuozów. Ten album, mimo że powstał czterdzieści lat temu, będzie moim zdaniem jednym z najważniejszych płyt w 2021 roku, a może nawet w całej trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku. Dla coraz szerszej rzeszy miłośników muzyki „spod igły” świetna informacja firma GAD Records zamierza wydać również ten album w wersji winylowej by przywrócić w pełni brzmienie tamtych czasów.

